



Przedpłatn ćwierćroczna na pocztach w państwie niemieckiem 45 fen., z odno-  
szeniem do domu 57 fen. - W Austro-Węgrzech (zapis, w austr. poczt. spisie  
gazet pod nr. 200, z odnośnieniem do domu 79 hlr. - Przedpłatę przyjmują  
wszystkie urzędy, agentury pocztowe: listonosze.

Przedpłata w ekspedycji w Wrocławiu, Hummeri 39/40, ćwierćrocznie z odno-  
szeniem do domu 45 fen. - W dalsze strony pod opaską 85 fen. - Zamówienia  
przyjmują także wszystkie księgarnie, agentury, jako też kolporterzy.  
Ogłoszeń (inzeratów) się nie przyjmuje.

Numer 51.

Wrocław, dnia 17 grudnia 1905.

Rocznik XI.

### Kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 17 grudnia. Trzecia niedziela Adwentu.  
Poniedziałek, 18 grudnia. Oczekiwanie N. P. M.  
Wtorek, 19 grudnia. Św. Nemezyusza Męcz.  
Środa, 20 grudnia. Św. Liberata Męcz. — Post ścisły. Mięso  
przy obiedzie i wiecezry pozwolone. Modlitwa.  
Czwartek, 21 grudnia. Św. Tomasza Apostoła.  
Piątek, 22 grudnia. Św. Zenona Wyznawcy. — Post ścisły.  
Mięso zabronione.  
Sobota, 23-go grudnia. Św. Wiktoryi Panny. — Post ścisły.  
Mięso zabronione.

### Wieczna adoracya.

Niedziela, 24 grudnia. Dzień: Dollna (dek. wielostrzelecki),  
Seibersdorf (dek. Freistadt), Schollendorf (dek. sycowski),  
Oltaszyn (dek. St. Mauritius), Biskupice (dek. oleski). Noc  
24/25: Boromeuski Lipny, Siostry Szkólne Bytom.  
Poniedziałek, 25 grudnia. Dzień: Seifersdorf (dek. Naumburg),  
Meleszwice (dek. oleśnicki), Carlsmarkt ad lib. (dek. brzeg-  
ski), Zuckmantel (dekanat Zuckmantel), Kaltwasser (dekanat  
Ilgnicki), Gorkau (dekanat Koeltschen). Noc 25/26: Szaretki  
Niemodlin.  
Wtorek, 26 grudnia. Dzień: Schosnitz (dek. Canth), Weizen-  
rodau (dek. Koeltschen), F. W. Łagiewniki (dek. lubliniecki),  
Auras (dekanat Zirkwitz), Król. Nowawies (dekanat opolski).  
Noc 26/27: Boromeuski Münsterberg.  
Środa, 27 grudnia. Dzień: Bierzany (dek. stółkowski), Kalten-  
brunn (dek. Koeltschen), Relhwiesen (dek. Zuckmantel). Noc  
27/28: Boromeuski Trzebnica, Szaretki Berlin, zakl. św. Afry.  
Czwartek, 28 grudnia. Dzień: Saubsdorf (dekanat Freiwaldau).  
Noc 28/29: Szaretki Freiburg.  
Piątek, 29 grudnia. Dzień: Glessmannsdorf (dek. bolkowski).  
Noc 29/30: Ezibietanki Jabłonków.  
Sobota, 30 grudnia. Dzień: Neudorf (dekanat bogacki), Górne  
Jastrzębie (dekanat wodzisławski). Noc 30/31: Boromeuski  
Odmuchow.

Z rozporządzenia Jego Eminencji Najprzewielebniejszego  
Księcia Biskupa Kardynała należy używać przy odprawia-  
niu Adoracyi książki pod tytułem: „Godzinki Adoracyi Najśw.  
Sakramentu“. (Breslau, Expedition des Sonntagsblattes.)

### Kochani Czytelnicy!

Czas aby sobie zapisać „Posłańca Niedzielnego“  
na pierwszy kwartał 1906 r. Ponieważ powiększy  
się „Katholisches Sonntagsblatt“, przeto Czytelnicy  
„Posłańca Niedzielnego“ dostaną od czasu do czasu  
jako wynagrodzenie i wyrównanie arcypiękny wielo-  
farbowy obraz. Zapisujcie więc sami „Posłańca  
Niedzielnego“ i innych do tego zachęcajcie.

Redakcyja „Posłańca Niedzielnego“.

### Na niedzielę trzecią Adwentu.

Ewangelia:

Onego czasu posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i  
Lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wy-  
znał a nie zaprzął: a wyznał: żem ja nie jest Chrystus.  
I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Elias? I rzekł: Nie  
jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekł  
mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, któ-  
rzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł:  
Jam głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pań-  
ską jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli stani,  
byli z Faryzeuszów. I spytali go, a mowili mu: Czemu  
tedy chrzczysz, jeśliżes ty nie jest Chrystus, ani Elias,  
ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę  
wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.  
Ten jest który ze mną przyjdzie, który przedemną stał  
się: któremu ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u  
trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem,  
kiedy Jan chrzczył. (Jan 1, 19—28.)





ędzy rzeczami na tym świecie widzialnymi, nic nam ludziom trudniejszego do wiadomości nie masz, jako poznać i dowiedzieć się, czym jest człowiek? Nie mówię, czym jest człowiek co do jestestwa swego, bo o tem bardzo dobrze wiemy, że jest z ciała i duszy rozumnej złożony, ale mówię co do ułożenia serca i z niego pochodzących

(jako mówi Pan Jezus) myśli, chęci, pragnienia, pożądania. Tak to jest niedościgną tajemnicą, że ani Kościół święty z wewnętrznych rzeczy, nikogo nie sądzi, a co większa, że ani czart, ani Aniołowie, wiedzieć dowodnie mogą, co się w sercu ludzkim dzieje. Pan Bóg go tylko jeden, nawskroś przenika i poznaje. Sam nawet człowiek siebie samego częstokroć, zmierzać i osądzić jakim jest nie umie, przynajmniej o tego czym jest, a zapiera się tego czym jest, a to pochodzi, albo z nieporządnej miłości, albo z nieposkromionych namiętności, albo z podchlebnego, względem samego siebie mniemania. Dla tego Paweł św. niedowierzał zdaniu swemu. Nie przeto (mówi) usprawiedliwiony jestem, że mi się tak zdaje, jakoby mnie o nic nie strofowało sumienie moje, bo Bóg inaczej widzi, inaczej sądzi, jako się nam zdaje.

Przyjdzie jednak ten czas, kiedy ta tajemnica jawna się pokaże, kiedy wszyscy ludzie skrytości serc swoich obaczą, a każdy w szczególności da o sobie prawdziwy rozsadek i wyznanie. Gdy się wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli, żyją i żyć będą, na dolinę Józefatową zgromadzą, gdy Sędzia Bóg w mocy i w majestacie sądową stolicę zasiędzie, podane będą księgi, w których wszystkie myśli, słowa, uczynki, zgoła wszystkich ludzi, sprawy złe i dobre zapisane będą. Tak o tem Jan św. w objawieniu swoim świadczy. Widziałem, mówi on, umarłych stojących przed św. tronem i były księgi otworzone i sądzono wszystkich z tego, co tam napisano było. Tak i Kościół św. w owej żałobnej prozie: podadzą księgę, z której sądzić nas i rozstrząsać wszystkie sprawy życia naszego będą. To rozstrząśnienie spraw życia naszego, rzeczą niniejszego wykładu będzie; czynię podział następujący:

1) Cokolwiek w życiu myślał, mówił i czynił człowiek, wszystko się na tem sądzie pokaże, a nic się zgoła nie zatai.

2) Cokolwiek na tym sądzie, na obronę swoją powle człowiek, niczem się nie wymówi.

Nim do rzeczy, o której mówić postanowiłem przystąpię, wiedzieć naprzód i wierzyć powinniśmy, bo to jest Artykuł wiary naszej, że Bóg, cokolwiek się tylko w niebie, na ziemi, pod ziemią dzieje, wszystko wie, wszystko widzi, wszystko przenika, wszystko pamięta i to co było, i to co jest, i to co będzie, tak jest obecne Bogu, jak gdyby wszystko razem zebrane widział. Gdyby Bóg tej przytomności, tej wiadomości nie miał, nie byłby Bogiem, bo by mógł być oszukanym. Nie byłby sprawiedliwym, boby nie mógł karać, gdyby nie wiedział za co. A

że Bóg jest Bogiem, wszystko wiedzącym, wszystko widzącym, więc nic się przed nim ukryć, zataić nie może. Do Wszechmocności Boskiej należy, aby to wszystko, cokolwiek jest na świecie, dzielnością swoją utrzymywała. Do Opatrzności Boskiej należy, aby tem wszystkim, cokolwiek jest na świecie, rządziła. Do nieograniczoności Boskiej należy aby wszystko napępiała, a do mądrości jego, aby o wszystkim wiedziała.

Teraz Bóg coś podobnego czyni, jak ów pożyczalnik, który wszystkie blankiety, karty, cerografy, dłużników swoich zbiera i w szkatule chowa, aby gdy czas przyjdzie, odbierał co swego. Tak i Bóg, wszystkie długi tj. grzechy nasze, czy to myślą, czy słowem, czy uczynkiem popełnione zbiera i składa do skarbu gniewu swego, aby się w przyszłym czasie porachował i rozsądził z dłużnikami swemi. — Wnieścież ztąd sobie: że cokolwiek czyniliście, od pierwszego wzięcia rozumu do młodości waszej, od młodości do średniego wieku, do starości, to wszystko w księdze mądrości boskiej zapisano jest, a zapisano tak dowodnie, tak dokładnie, jak w samej rzeczy było.

Mój Boże, jakiego na ten czas umysłu człowiek będzie, gdy obaczy nie tylko te sprawy, które jawnym były grzechem, ale i te, które za nic sobie poczytał, a one roztrząsać ściśle i surowo będą. Mówić będzie: Ja rozumiałem że to nic, że w tem grzechu nie ma, że to fraszka, że bagatela, a oto widzę, że to wszystko Bóg zapisał w księdze swojej. Podobnie się na tym sądzie stanie, jako z owym, który ciągnie na wodzie drzewo jakie, póki w wodzie, zdaje mu się lekkie, i mówi sobie: Nie masz ci tu ciężaru; jakże go przyciągnie do brzegu, dopiero mu się nieznosny ciężar pokazuje. Tak póki żył na świecie, wiele grzechów zdawało mu się lekkich. Niechże te same grzechy obacz na brzegu wieczności, o jak wielkimi, o jak ciężkimi zdawać mu się będą. Sama liczba ich, czyliż nędznego nie przestraszy? Porachujcie, wiele to słów przez dzień człowiek wymówi, co przez tydzień, co przez rok, co przez całe życie? a tych wiele kłamliwych, próżnych, uszczypliwych, nienawistnych, gniewliwych, złorzeczających, przeklinających. O, jakie się na ten czas miliony, miliony grzechów pokażą?

Póki żyjemy, różne wymówki grzechów naszych mamy i bywa to, że te wymówki przed ludźmi uchodzą. Niech będzie największy złoceńca, będzie miał patrona, któryby go bronił i wymawiał. Niech będzie grzech oczywisty, jawny, znajdą się tacy, którzy go różnymi wykrętami, dowodami wymawiać będą. Takie wymówki zowie Dawid: Słowami złośliwymi, i Boga gorąco prosi, żeby się na to nigdy nie odważał. Niechaj się nie skłania serce moje Panie, do słów złośliwych, któremi bym miał grzechów moich bronić. Jakoż nie może być nic złośliwszego, jako tego się zapierać, z tego wymawiać, czego przeświadczone sumienie oczywistym jest świadkiem i dowodem. Ale to ledwie niepospolitą nam ludziom, do swoich się grzechów wcale nie poczuwać. Co mogło być oczywistszego, nad grzech pontskiego starosty Piłata, ten uznawszy niewinność Jezusową, i jawne o niej świadectwo dawszy, bezbożnie, bezsumiennie, niesprawiedliwie tegoż Jezusa na śmierć potępił i skazał, to sprawisz, niewinnym



się być osądził, tak straszny grzech, choć był pierwszym jego sprawcą, na żydów zwalając. Obwijajcie, wymawiajcie teraz jak chcecie, grzechy wasze, możecie je przed ludźmi pokryć. Na sądzie boskim nic się nie utai.

O, jak różna na ten czas wola, rozum, pamięć w człowieku będzie! Teraz aby pozorna, grzechowi swojemu wynalazł wymówkę, nawet na samych spowiedziach, tak go określa, że z pewnego wątpliwym, z dobrowolnego mniej uważonym, z śmiertelnego powszednim uczyni. Teraz nie pamięta grzechów swoich, pyta się kapłan, wiele razy tego było, a on mówi: nie wiem. Liczbę ran ciała powiadasz lekarzowi, ażebyś liczbę ran duszy wyznał, nie pamiętasz? Przypomnisz, przypomnisz sobie, w dzień on ostateczny, ale ta pamięć, że będzie wymuszona, nie będzie ci pożyteczna.

Kiedy się czego dowiedzieć i dociec nie możemy zwykliśmy pospolicie mówić: pokaże to dzień sądny. Pokaże, a pokaże na oko całemu światu, co się od pierwszego wzięcia rozumu myśliło, mówiło, czyniło, z obrazu P. Boga, z gorszeniem innych, z krzywdą bliźniego. Pokażą się owe chytryści, nieszczerości, obludy, które się na zdradę bliźniego w sercu knowały, pokażą się owe pożałliwości, chęci, pragnienia, które się z natężeniem woli, do złego przypuszczwały. Takieś przy spowiedziach tyle razy powtórzone niewstydy twoje. Nie śmiałeś sprośności swoich jednemu wynurzyć kapłanowi, pokaże to dzień sądny i odkryje, jako mówi Paweł św. Najsekretniejsze rady, najskrytsze tajemnice, o których świat nigdy nie wiedział, i wiedzieć nie mógł, na tym się dopiero sądzie wyjawia.

Cornelius a Lapide przywodzi wiele Ojców św. zdania, że lubo sąd ostatni Pana Boga, w jednym mgnieniu oka, w jednym momencie odprawi się na dolinie Józefatowej, jako mówi Paweł św., to jednak sąd będzie według porządku prawnego, będzie przypozwanie, będzie przywołanie, będą wyprowadzone inkwizycye, to jest ściśle spraw naszych roztrząśnienie. Staną świadkowie, a ci nie przekupieni, ale świadkowie pewni, oczywiście, którzy nam wszystkie nieprawości, niegodziwości, wbrew wymawiać i wyrzucać będą. Przydaje wspomniony tłumacz Pisma świętego, że Bóg każdemu, by największemu grzesznikowi bronić się na tym sądzie, i wymawiać pozwoli, jako mówi Prorok: Ale na cóż się to przyda, kiedy czem się wymawiać, tem samem się obwiniać będzie.

Podobnie się z grzesznym na sądzie boskim stanie co się stało z owym drzewem figowem, o którym mamy w ewangelii. Przechodząc czasu jednego, z Jeruzalem do Betanii Pan Jezus, obaczył z daleka figowe drzewo, przyszedł ku niemu, gdy prócz liścia, żadnego owocu na niem nie zastał, natychmiast przeklął go mówiąc: Żeś owocu nie wydało, niechajże go z ciebie nikt na wieki nie pożywa. Przydaje wyraźnie w tej ewangelii Marek św.: że w ten czas, kiedy Pan Jezus pragnął owocu z drzewa tego, nie nadszedł był jeszcze czas, aby to drzewo owoc swój wydało. Słuszna widzi się być wymówka, ale i ta przed Bogiem nie uszła, bo lubo dojrzałego owocu mieć nie mogło, ale mieć było powinno, chociaż nie-dojrzały, przeto go niepożytecznym osądził Jezus Chrystus, i niezgodnym, tylko ku spaleniu.

Będzie to, że się na sądzie boskim wielu niewiadomością wymawiać zechce. Panie, nie wiedziałem, nie byłem na rozumie oświecony, nie byłem nauczony; wszakże niewiadomość grzechu nie czyni. Trzeba wiedzieć, że niewiadomość według teologii jest dwójaka: jedna która się zowie bezwinną, nieprzekonana, nie podpadająca karze, tak na przykład że nie wiesz, wiele gwiazd na niebie? wiele włosów na głowie twojej? za to cię Bóg karać nie będzie, że nie wiesz, bo wiedzieć nie możesz. Nie będzie ci poczytano za grzech, o czym wiedzieć, choćbyś chciał, nie możesz. Druga niewiadomość to jest ta, którą człowiek byleby chciał, przekonać może, a jeżeli nie stara się przekonać, podpada winie, a zatem i karze.

Jak Bóg takie niewiadomości karał, objaśnić to sobie przykładem z Pisma św. wyjętym możemy. Pierwsze zabójstwo na świecie popełnił Kain, zabijając rodzonego brata swego Abła, drugie zabójstwo popełnił Lamech zabijając Kaina. Między temi grzechami, ta była różność że Kain, zabijając Abła, zabijał go rozmyślnie ze złości i nienawiści ku niemu. Lamech zaś, zabijając Kaina, zabijał go z niewiadomości, niechcący, przypadkiem, bo będąc człowiekiem myśliwym, wyszedłszy w pole, widząc że się coś w krzakach rusza, rozumiejąc że zwierz, wypuścił z napiętego łuku strzałę, i zamiast młemanego zwierza, Kaina trupem położył. Proszę was, sądzie, kto z tych zabójców winniejszy? Czy Kain? który z jednej złości i zawziętości, krwią braterską ręce zmazał? Czy Lamech? który z przypadku, nieostrożności, Kaina zabił? Wszyscyście rozumem sądzili, winniejszym Kaina. Takbyście wy sądzili, ale Bóg inaczej osądził, gdy surowszy wydał dekret na Lamecha, niżeli na Kaina, mówiąc: Kaina za grzech jego karać będę siedm razy, Lamecha zaś siedmdziesiąt siedm razy. Tak Bóg karał grzech z niewiadomości popełniony, bo Lamech nie widząc zwierza, strzelaćby był nie powinien, póki był pewności nie miał, że tam człowieka nie masz, że tej ostrożności, pilności nie przyłożył, ukarał go P. Bóg ciężej niżeli Kaina. Oh, jak wiele dusz, dla takiej niewiadomości ginie, która nikogo na sądzie boskim nie wymówi.

Mówić drudzy będą chcąc się jakokolwiek przed Bogiem wymówić: Miałem naturę do złego skłoną, miałem niepochamowane pasye, którychżem poskromić nie mógł. Ale im odpowiedzą: Miałeś naturę do złego skłoną, nie miałeś jej sam jeden, tę naturę, te pasye, te namiętności mieli i drudzy a przecież nie poszli za niemi. Dał ci Bóg rozum, rządzić się było rozumem; dał pamięć, pamiętać było na Boga i zbawienie duszy; dał wolę, pokazywał rozum co dobrego a co złego, obierać było sobie to, czego byś po całą wieczność nie żałował, żeś tego nie obrał, coby z zbawieniem duszy twojej było, nie naturze poczytane będzie, ale samemu tobie.

Jeżeli mówić będziesz, byłem w tylu okazyach i niebezpieczeństwach, w których niepodobna mi się było grzechu ustrzedz i uchronić. Odpowiedzą ci, alboś nie wiedział, że Bóg upominał i przestrzegał: kto się w niebezpieczeństwie kocha, w niebezpieczeństwie zginie. Byłeś w tylu okazyach, któż ci tam być kazał? sameś okazyi do złego szukał, sameś się na nie narażał, więc też z ciebie samego



zguba. Szło o utratę fortuny, usilnego przykładaleś starania, żebyś jej nie stracił; szło o niebezpieczeństwo zdrowia, strzegłeś się żeby cię zły wiatr nie zawionął, a gdy szło o niebezpieczeństwo zguby duszy, o utratę wiecznego zbawienia, ustrzedz ci się było, jak mówisz, niepodobna? słuszną to i sprawiedliwą wymówka będzie? poradź się zdrowego rozumu co sam sądzisz o tem.

Jeżeli się składać będziesz pokusami, mówiąc: Panie, ustawicznym najazdom szatańskim obronić się nie mogłem. Stawi ci Bóg przed oczy Antoniego Pustelnika, Makaryusza i wielu innych, i mówić będzie: Ci większe niezrównie pokusy i najazdy szatańskie cierpieł, przecie je za pomocą łaski mojej zwyciężył. Miałeś i ty odemnie tyle łask dostatecznych do zwyciężenia pokus, do przełamania złych nałógów i namiętności. Miałeś tyle dobrodziejstw, nie tylko powszechnych, ale i szczególnych, miałeś Sakramenta święte tak dzielne i skuteczne, miałeś krew moją i wszystkie zasługi moje, gdybyś był za chęciami i namiętnościami swojemi nie szedł, pewnie byś był te pokusy zwyciężył, dał odpór natarczywościom, jako i ci. Cóż na to odpowiesz Bogu?

Jeżeli rzeczesz: musiałem mieć wzgląd na stan, na godność, na punkt honoru, tem się nie wymówisz, ale bardziej potępisz, boś był pierwszy wzgląd mieć powinien na Boga i zbawienie duszy. Jeżeli na koniec rzeczesz: trafiłem na takie czasy, na takie zwyczaje, na takie mody? Przeklęte zwyczaje, przeklęte mody, kogoż wy przed Bogiem wymówicie.

## WIELKANOC.

(Ciąg dalszy.)

Tomasz. Czyliż byłoby to rzeczywiście wołać P. Boga, abyśmy odwiedzali te miejsca? Ach, pomyśl księże Proboszczu o zmarnowanym czasie, o wydatkach nieużytecznych, zwłaszcza, kiedy pielgrzymki są dłuższe i odlegalsze.

Proboszcz. Zdaje mi się, że ten, który się nie obawia niewygód w długiej podróży, ani ofiar z czasu i wydatków, okazuje już dosyć gorliwości o swoje uświętobliwienie. Ten przykład wydaje mi się nader szczytnym w obec oziębłości tylu chrześcian, którzy z przykrością podejmują umartwienia w rzeczach obowiązujących, jakimi są, znajdowanie się na Mszy św. w dniu niedzielne i uroczyste, lub przepędzenie jednej godziny na nabożeństwo w kościele. Nie ulega wątpliwości, że uczucia chrześcian, które ich z miłości Boga prowadzą do umartwień dobrowolnych i do podejmowania ofiar, nie mogą pozostać bez nagrody, jaką są błogosławieństwo i łaski Boga. Samo z siebie również wpływa, że ci, którzy powinni się opiekować swoją rodziną i wychowaniem dzieci nie mogą zaniedbywać tych obowiązków przez samego Boga na nich włożonych, i nie powinni podejmować innych dobrowolnych ofiar i zobowiązań, chociażby te były dla nich najużyteczniejszymi i najwięcej zasługującymi. Ten, któryby tym sposobem postępował, zasłużyłby na surową nagane, opuszczając obowiązki wymagające całej jego troskliwości. Nie zasłużyłby zaś na nią, gdyby je zastąpił przez obce osoby, w sposób zapewniający go zupełnie, że obowiązki z jego stanem związane

nie będą na zaden uszczerbek narażone. Toż samo ma się rozumieć o wydatkach pieniężnych; gdyby kto chciał użyć na pielgrzymkę pieniędzy niezbędnie potrzebnych na utrzymanie rodziny swojej, albo zaciągać pożyczkę, jakiejby nie był wstanie powrócić. Ale prawdziwy pielgrzym nigdy nie ściągnie na siebie tego zarzutu, jeżeli dla dopięcia swego celu przecierpi pewien rodzaj niewygody, pomny, że w podobnym razie przystoi naśladować Jezusa Chrystusa w Jego świętem ubóstwie, zrzekając się przyjemności materyalnych i wygod zmysłowych. Wreszcie, gdzież jest jaka rodzina, któraby zabraniała jednemu ze swoich członków odbycia pielgrzymki, z której słusznie spodziewa się dla niego korzyści duchownej; albo, czyliżby mogła mu poczytać za złe małą ofiarę z czasu lub pieniędzy, skoro idzie o nieocenione skarby dla duszy i wieczności?

Tomasz. Bardzo dobrze; ale oprócz tych pobocznych wrażeń, które wyznają, że zachwycają duszę podczas odwiedzenia znakomitych świątyń, mniemam, że żadna inna nie wpływa korzyść, a tem bardziej korzyść duchowa.

Proboszcz. Gdyby, mój przyjacielu, żadna inna oprócz tych wybornych wrażeń ztąd nie wynikała korzyść, to już samo przez się byłoby dostatecznem do niepowstawania przeciwko pielgrzymkom; sam bowiem przyznałeś, że poczytałbyś za niewykształconego takiego człowieka, któryby lekceważył zwiedzanie okolic, z którymi się łączą pamiątki historyczne; a ja dodam, że takiego uważałbym za niegodnego nazwy chrześcianina, któryby pogardzał miejscami słynnymi z wypadków religijnych. Lecz powiem ci Tomasz, że pielgrzymki nader korzystny przynoszą dla dusz chrześciańskich pożytek. Wielka liczba chrześcian gorliwych wywiera na nas wpływ zbawienny i budujący; a tak prawdziwi pielgrzymi powracając do domów swoich, zachęcani dobrym przykładem szczerze wypełniają swoje religijne postanowienia, ponieważ widzieli chrześcian pomijających względy ludzkie, i wykonywających przepisy wiary św. Przyznasz niezawodnie, że to godło jednności katolickiej i wspólności uczuć dziełak prawdziwego Kościoła, przyczynia się do powiększenia naszej wiary i miłości chrześciańskiej. Gdyż ten, który uczęszcza zawsze do jednego kościoła, słucha zawsze tegoż samego kaznodziel i widzi też same osoby około siebie zgromadzone, przyzwyczai się do wszystkiego, wszystko mu spowszechnieje i nie doznaje żadnego szczególnego wrażenia; ale w obcym kościele i w dalekiej okolicy, wszystko przemawia do jego duszy, wszystko dla niego jest nowe, i osoby i miejsce; a następnie przypomina mu jego oziębłość, która się w nałóg zmieniła. Ten lub ów poczuwa się do grzechu, za który nie mógł wykonać jeszcze dostatecznej pokuty będąc otoczony swoimi znajomymi, tu zaś uczuwa się daleko swobodniejszym, zajmuje się wyłącznie Bogiem i własnem sumieniem. A z tych uwag wnosić słusznie powinneś, o ile są użyteczne święte pielgrzymki, jak najmniej powziąć wyobrażenie o korzyściach, jakie sprawują te religijne zwyczaje.

Tomasz. Słusznie się wyraziłeś księże Proboszczu, mówiąc o prawdziwych religijnych pielgrzymach. Ale jakże to mała jest liczba zasługujących rzeczywiście na to nazwisko, gdy przeciwnie wiele



osób odbywa je w zamiarach czysto światowych i dla własnej przyjemności.

Proboszcz. Gdybyś przynajmniej raz w życiu swojem towarzyszył choć jednej z tych pielgrzymek, niezawodnie przekonałbyś się, że liczba prawdziwych pielgrzymów nie jest tak małą jak myślisz, i że przeciwnie ci, którzy nie zasługują na to nazwanie, są wyjątkowi i to jednorazowo. Przekonałbyś się zarazem, że uciechy, zabawy i wygody, o których mówisz, nie są wcale podniecią i pokusą do ich odbywania. Pielgrzymki łączą się z różnorodnymi trudnościami i sprowadzają jedno z największych korzyści, to jest że powściągają zmysłowość przez niewygody podróży, i przedziwnie przypominają człowiekowi pamięć o swojej duszy. Lecz przypuśćmy, że pewna liczba pielgrzymów dla przyjemności je tylko odbywa, to i wtedy cóż w tem jest tak dalece drożnego? Wszak wielu dla zabawy odwiedza rokrocznie obce kraje i kąpiele i tam do złych nałogów przywyka, marnując zdrowie, majątek i utrzymanie własnej rodziny. Pielgrzym, który choć nie z czystej pobożności podróż przedsięwzię, podejmuje ją przecież do miejsca, które może w nim obudzić takie uczucia, na jakich mu zbywało. Niejeden pielgrzym był oziębłym, udając się do miejsca świętego, powraca zaś wzruszony i poprawiony, a to za przykładem współtowarzyszy; niejeden zatwardziały grzesznik poznawszy z przykładu drugich błędną i zgubną drogę jaką postępuje, rozważywszy atoli czcigodne znaczenie miejsca, w którym się znajduje, przejęty świętą bojaźnią, oświecony łaską Bożą, uczuwa w sobie żal za grzechy i szczerze się spowiada. Widoczną jest rzeczą, że nie możemy się spodziewać, aby wszyscy odbywający pielgrzymki stali się nimi jedynie przez tę religijną praktykę; równie jako nie chcę usprawiedliwiać nadużyć lub złośliwych zamiarów niektórych osób, które je udaną pobożnością okrywają. Owszem przeciwnie, odzywam się z Tomaszem z Kempis: „Wielu udaje się do rozmaitych miejsc w celu odwiedzenia relikwii świętych Pańskich, słuchają chciwie historii ich czynów, uwielbiają świątynie na ich cześć zbudowane, i całują kości święte okryte złotem i jedwabiem; a oto Ty sam o mój Boże jesteś obecny przedemną na ołtarzu, Ty jesteś Święty nad Świętymi, Król Aniołów! często ciekawość, chęć widzenia nowości zachęca do pielgrzymek, i ztąd pochodzi, że wiedzeni temi błahemi pobudkami, bez prawdziwej skruchy mało otrzymują z nich korzyści wpływających na poprawę obyczajów.“ (T. IV, c. 1, 9.)

Tomasz. Niezawodnie, jeżeli pielgrzymka będzie odbywana jak przystoi, można się z niej spodziewać nader wielkich korzyści, a w tem zgadzam się z księdzem Proboszczem. Ale dziwi mnie, że tego Jezus Chrystus nigdzie nie zalecił, i nie dał nam z siebie w tym względzie przykładu.

Proboszcz. Czy tylko jesteś przekonany o tem co mówisz, kochany Tomaszu? A przecież Pan Jezus w dwunastym roku życia udaje się do Jerozolimy wraz z Najśw. Matką i swym Opiekunem Józefem dla modlenia się w kościele. Następnie Ewangelie ogłaszają nam, że Zbawiciel uczęszczał tam regularnie na każde znakomitsze święto żydowskie, aby spełnić przykazanie Starego Zakonu, które nakazywało odwiedzać kościół Jerozolimski

corocznie; zaczęłam czy takie odwiedziny nie były rzeczywistymi pielgrzymkami? a nadto, Pan Jezus będąc w Jerozolimie uczęszczał na górę Oliwną!... Pierwsi chrześcijanie również z gorliwością wypełniali ten religijny zwyczaj, w przekonaniu, że pielgrzymki są najlepszym środkiem do ożywiania pobożności. Przybywano z różnych okolic do grobów męczenników dla uczczenia ich pamiątki. Z jednego przykładu można sądzić o reszcie; i tak, święty Paulin żyjący w wieku czwartym, wymienia więcej jak dwanaście miast i prowincji włoskich, których mieszkańcy rokrocznie przybywali gromadnie i licznie ze swojemi dziećmi na uroczystość św. Feliksa (14 stycznia), nie zważając na przykrą porę roku, a to dla uwielbienia jednego Wyznawcy w mieście Noli; toż samo odbywało się w Rzymie w czasie uroczystości świętych Hipolita, Wawrzyńca, apostołów Piotra i Pawła, przybywano tam z dalekich okolic w każdym czasie. Ci chrześcijanie, ci przodkowie nasi, niezawodnie byli przekonani, że widok świętych szczątek, grobów, więzienia i narzędzi do męczeństwa używanych, większe daleko na nich zrobią wrażenia, aniżeli najdokładniejsze historyczne opowiadania. Dołączmy do tego cuda, jakie się tam wydarzały, a które samych nawet niewiernych sprowadzały do siebie, gdy szło o ich życie lub zdrowie. Gdy zaś Kościół wolność otrzymał, św. Helena cesarzowa pospieszyła uczcić miejsca święte w Palestynie i odtąd pielgrzymki w tym celu odbywane powiększyły się znakomicie. Nadto, w pierwszych wiekach nie było jeszcze we zwyczaju przenosić lub rozdzielać relikwii świętych Pańskich, a zatem, dla uwielbienia ich potrzeba było udawać się do tych miejsc, gdzie męczeństwo było poniesione.

Szymon. Niezawodną jest rzeczą, że pierwsi chrześcijanie, żyjący w wiekach bliskich Jezusa Chrystusa powinni byli dokładnie znać Jego wolę w tym przedmiocie, i zdaje się, że nie mamy czego się obawiać, skoro ich przykład naśladujemy. Ale zarzuty Tomasza odprowadziły nas od przedmiotu, o którym mówiliśmy; była zaś mowa o dniach krzyżowych i innych procesjach błagalnych.

Proboszcz. Nie sprowadziły nas z zamierzonego celu, kochany bracie, ponieważ procesye nie różnią się co do istoty od pielgrzymek, są one tylko procesjami dłuższymi, tak jak nawzajem procesye krzyżowe są mniejszemi pielgrzymkami.

(Dokończenie nastąpi.)

## W ostatnią noc.

Nawet straż więzienna zbliżała się do niego z trwogą i odrazą.

Był to prawdziwy potwór. Łeb ogromny, kołtunasty — twarz szeroka, zarosła, brwi krzaczaste, usta grube, a szczęki jak u goryla. Siedział skuty łańcuchami tak, że nie mógł poruszać swobodnie ani ręką, ani nogą.

O jego zbrodniach krążyły przerażające wieści. On milczał. Nie odpowiadał na żadne pytanie, — nawet ksiądz spowiednik już kilkakrotnie próbował skruszyć tę zdziechałą duszę — ale nadaremnie. — Był jak głaz, jak szczyt niebotycznej góry, zimny, tajemniczy, groźny.

„Wiedz synu“ przemawia do niego łagodnie spowiednik, „że dusza twoja wyszła od Boga, najdobrośliwszego Ojca naszego i do niego wrócić powinna... wrócić czystą, jasną...”

Na twarzy więźnia odbija się zniecierpliwienie, nuda. Usta wykrzywił, pokazując szereg białych, groźnych, jak kły u wilka zębów, a z piersi jego wydobył się chrapliwy głos stłumiony, zgnieciony, ale tak przejmujący, że spowiednik wstał... odsunął się od tego nieszczęśnika — wpatrzył się w niego swymi ascetycznymi oczyma i zabrał się do odejścia.

W progu stał strażnik więzienny z latarką i pękiem kluczy w ręku.

Drzwi od celi zamknięto, z głuchym łoskotem... Został sam.

Nie zmienił pozycji — nie zmrużył oczu, nie myślał o śnie...

Sen... Ile razy próbował przysłonić oczy powiekami — natychmiast widma jego ofiar rzucały się na niego wściekle... Pocóż więc przywoływać te przeklęte mary — lepiej mieć oczy wiecznie otwarte, choć go pieką, palą jak rozpalony ołów.

Powieki nabrzmiały tak, że zamknąć by ich już nie mógł, a białka nabiegły krwią. Umrze tak z otwartymi oczyma...

W więziennym gmachu cisza — a tam, tam na szerokim świecie szaleje wichura... Echa jej dochodzą aż tu — on je chwytą chciwie, piersi mu się prężą, rozdymają nozdrza.

— Wyrwać się i lecieć tam...

Jeszcze raz wchłonąć strugę zimnego wiatru — poczuć go na licach — uczuć się wolnym... a potem rzucić się w przepaść lub o skałę rozbić swą czaszkę. Ale pierwszej pohulać!

A myślom tym wtórował wicher, który wdarł się na kurytarze więzienne, jakby szukał swego towarzysza, nawoływał go, wabił — jakby mu przynosił wieści z puszczy.

Przez małe okienko wślizgnęło się kilka promieni księżyca, ale tak nieśmiało, tak trwożliwie, jakby wiedziały, że przestępują surowy zakaz.

Zbrodniarz wodził za nimi oczyma — te promienie, to nici łączące go ze światem.

Światło padło na ścianę — ślizga się po niej — oświetla framugę...

— Kto tam — to... to... Ty...

W framudze stoi oparty krucyfiks, obłany smugą świetlaną. Wzrok Chrystusa spoczął na jego oczach — zagłębia się w duszę.

Nie mógł nieszczęśliwiec znieść tego wzroku, odwrócił się, drżąc cały.

— Wiem, że znasz mą duszę, więc czego chcesz?

A Chrystus patrzy wciąż tak łagodnie, tak miłościwie, tyle tam niewyczerpanej słodyczy, tyle Boskiego miłosierdzia...

— Gdyby to mogło być...

Spojrzał raz jeszcze w twarz Syna Bożego, w twarz, po której ściekały krople krwi...

— Tyś cierpiał... wiele...

I przymknął oczy. Po raz pierwszy nie zjawili się przed nim mściwe widma, a natomiast widział blisko, tuż obok siebie miłosierną twarz Jezusa. Więc ośmielił się patrzeć w te oczy, które mówiły mu, jak wówczas na Kalwaryi: „Zaprawdę powiadam ci, dziś jeszcze ze mną będziesz w raju...”

Ocknął się — spojrzał w stronę, gdzie stał krucyfiks, lecz dojrzeć już nie mógł, gdyż w kaźni panowała ciemność.

W drzwiach rozległ się zgrzyt klucza — wszedł dozorca. Podniósł w górę latarkę i spojrzał groźnie na skutego zbrodniarza, poczem skierował się ku framudze i wyciągnął rękę, aby zabrać krzyż.

„Nie bierz“, wyszeptał błagalnie więzień, a głos jego tak drżał, że dozorca zdziwiony popatrzył na niego, zatrzymał się chwilę i wyszedł pospiesznie.

W kilka godzin później spowiednik rozpromieniony, patrząc miłośnie na pokornie klęczącego i swych stóp grzesznika i bijącego się w piersi, wyrzekł uroczystie:

„Synu, odpuszczone są twoje grzechy.“

Na podwórzu więziennym stało już rusztowanie.

## Paszport na granicę wieczności.

Pewna staruszka leżała na łożu śmierci. Miała po za sobą życie, pełne doświadczenia, obfitujące w radość, ale bardziej jeszcze w cierpienie. Dzień przed jej śmiercią siedziałem jeszcze przy jej łóżku, dziwiąc się nie mało, że dobra ta staruszka o srebrnym włosie była tak wesołą i spokojną wewnętrzną. Wiedziała, że koniec się zbliża, a jednak nie okazywała najmniejszej obawy; promień błogosławionego zachwytu odmłodził jej rysy.

„Dobra mateczko“, odezwałem się, „jesteście pewnie bardzo szczęśliwą, że opuszczacie tę dolinę łez i idziecie tam, gdzie wieczna radość? Czy się wcale nie boicie, idąc teraz po tak długim życiu przed sąd Boży?“

„Zaraz wam powiem“, mówiła. „Gdybym nie miała ufności w miłosierdziu Bożem, to musiałabym wprowadzić się obawiać. Zapewne, wiele w życiu nabłdziłam i wiele uchybiłam. Lecz w pokucie szukałam przebaczenia, aby się potem ze swym sędzią w miłości i przyjaźni jak najściślej połączyć. Cierpienia moje przyjęłam z poddaniem, znosząc je w duchu pokuty. — Co mi zaś pomimo wszystkich błędów dodaje odwagi, jest to, że się zawsze starałam w swem otoczeniu i w kole znajomych ulżyć nędzy i osuszać łzy, ile to było w mej mocy. — Potem strzegłam się zawsze pilnie szkodzić drugim swoim językiem, i unikałam każdego złego sądu, każdej obmowy, każdego niepotrzebnego wyjawiania błędów bliźniego. I to właśnie dodaje mi tak wielkiej otuchy i mogę się spodziewać łagodnego wyroku miłościwego Sędziego. Gdyż Pismo św. mówi: Kto daje jałmużny, pokrywa mnogość swych grzechów. Dalej: Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Potem: Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych moich braci, toście Mnie uczynili.“

„O tak, mateczko, wtedy macie zupełną pewność i możecie iść śmiało przez bramę wieczności!“ Z temi słowy opuściłem ją.

O gdyby tak wszyscy chrześcijanie mogli na łożu śmierci zabrać ze sobą taki paszport na tamten świat!





## Ogólne wiadomości kościelne.

Rzym. W kołach watykańskich zapewniają że wiadomość, szerzona w gazetach, jakoby rozpoczęto rokowania w celu ustanowienia nuncyatury w Petersburgu, nie ma żadnej podstawy. Ustanowienie nuncyatury było dawno pożądane dla Stolicy św. i dla katolików w Polsce, ale już od dawnego czasu nie wspominano o tym planie. Prócz tego nadmieniam, że teraźniejsza chwila nie jest stósowną dla takich układów, ponieważ rząd rosyjski zajmować się musi innemi sprawami ważnemi.

Rzym. W roku 1906 odbędzie się w Medyolanie międzynarodowa wystawa transportu, w której weźmie udział Stolica św. w dwóch oddziałach, i to w oddziale dla „wozów“ i dla „żeglugi powietrznej“. W pierwszym tym oddziale wystawi watykan powóz papieża, jaki był w używaniu przed zajęciem Rzymu przez Włochy. W oddziale żeglugi powietrznej będzie balon, wysłany w dniu koronacji Napoleona przez papieża Piusa VII z Paryża do Rzymu. Jest to jedyny balon z owych czasów. Balon spadł wtedy pod Braciano i zaniósł w ten sposób wiadomość do Rzymu, że papież cieszy się najlepszym zdrowiem. Płótno woskowe na zewnątrz powleczone jest jedwabiem i zaopatrzone w sieć. Jedwab jest teraz podarty, zresztą utrzymał się balon w tak dobrym stanie, że wystawa jego jest możliwą.

Francya. Duch radykalny i kościołowi nieprzyjazny, jakim ożywieni są parlamentarni przedstawiciele Francyi, był już często dla mówców i dziennikarzy katolickich w innych krajach, mianowicie także w Austrii, powodem, że przedstawiali pracę katolickich zakonów naukowych i kongregacji jako mniej lub więcej bezskuteczną ze względu na publiczne życie katolickie. Jako pochwytny dowód tej tak ciężkiej podejrzliwości wytoczyli argument, że we Francyi niemal wszystkie kobiety odebrały wychowanie w kongregacjach żeńskich i więcej niż połowa mężczyzn u braci szkółnych (bez względu na inne zakony męskie), a mimo to przy wyborach objawiają się tak wielkie antykościelne prądy. Istotnie byłby to powód do poważnego zastanowienia się nad tą sprawą, i trzeba by się nieomal zgodzić na owe wyżej przytoczone skargi, gdyby praca kongregacji rzeczywiście całe dziesiątki lat była tak nadzwyczaj rozgałęzioną. Ale w tem właśnie tkwi błąd.

Podług urzędowego przedstawienia referenta, p. Vallé, w senacie francuskim 18 marca 1891 (a więc przed ogłoszeniem prawa o towarzystwach, który dał początek do zupełnego zgnięcia kongregacji klasztornych) liczyła Francya w szkołach elementarnych ze wszystkiem 5 420 000 dzieci. Z tych zwiędzało tylko 440 000 chłopców i 1 180 000 dziewcząt szkoły kongregacyjne, natomiast 3 800 000 uczni i uczennice szkoły państwowe. Przyjmijmy równą część chłopców i dziewcząt, to jest po 2 710 000, to wynika z tego, że tylko 16 1/4 % wszystkich chłopców i 43 1/2 % wszystkich dziewcząt odbierało naukę i wychowanie w zakonach. Naukę w szkołach średnich odbierało podług tego samego urzędowego referatu 186 000 studentów, i to 80 000 (16 %) w

zakładach zakonnych, 80 000 (32 %) w innych kościelnych szkołach średnich (zakładach dyecezyalnych, seminariach itd.) i 96 000 (52 %) w świeckich szkołach średnich. — Braciom szkółnym samym przypisano w mowach na wstępie wzmiankowanych i w gazetach olbrzymią liczbę 1 300 000 wychowalców we Francyi; w rzeczywistości mieli tylko (7 3/4 %) uczni w swych szkołach średnich.

W istocie rozwinęły szkoły kongregacyjne tak ze stanowiska religijnego jak politycznego we Francyi nadzwyczaj błogą działalność. Jest rzeczą pewną, że wielka część narodu francuskiego ożywiona jest lepszym duchem, jak to wielokrotnie się myśli. Że niestety jedność między katolikami jest tak małą, to nie jest to winą szkół. Pochodzi to z oddawania głosów na różne stronnictwa przy wyborach, że siła katolików nie ma znaczenia. Podług przytoczonych dat statystycznych otrzymała około szósta część młodzieży męskiej wychowanie w szkołach kongregacyjnych; jest zaś rzeczą pewną, że znacznie więcej aniżeli szósta część wyborców Francyi dotychczas dobrze wybierała. Jest także i to pewnem, że członkowie stronnictw chrześcijańskich w parlamencie, tworzących wprawdzie mniejszość, wyszli w w większej części ze szkół kongregacyjnych i zakonnych. Z nich także pochodzą ci dzielni mężowie i gorliwi patryoci, którzy podjęli walkę z wrogami kościoła; owi waleczni chrześcijańscy oficerowie armii i marynarki, którzy wiarę swoją otwarcie i śmiało wyznawali i dla tego otrzymali karę; z tych szkół zakonnych pochodzi owa wielka liczba bohaterów, o zbawienie dusz tak gorliwych misjonarzy, kapłanów, zakonników i zakonnic, którzy w radosnej a pełnej poświęcenia pracy niosą ziarno ewangelii do wszystkich krajów. Właśnie tę tak w wysokim stopniu katolicką pracę pragną usunąć obecne tak smutne rządy wolnomularskie we Francyi, i w tem to ma swoje źródło ta dzika walka, aby wytepić zakony katolickie i kongregacje. Musiałoby to być w każdym razie smutny rezultat tego prześladowania, gdyby w kołach katolickich po za Francją miały stracić na znaczeniu, tak niesłusznie, zakony nauczające i kongregacje, które około rozbudzenia i utrzymania życia katolickiego tak wielkie położyły zastugi.

## Misye.

Japonia. (Mikado i Papież.) Stosunek mikada do kościoła rzymsko-katolickiego zdaje się przybierać, jak piszą do „Kölnische Volksztg.“ coraz serdeczniejsze kształty. Przyjawszy poprzednio na dłuższej audyencji przedstawiciela papieskiego, biskupa O'Connell'a, nadał mu teraz wielki order świętego skarbu. Także sekretarze biskupa otrzymali odznaczenia. Następca tronu przyjął posłów na posłuchaniu 21 p. m. Ze lud japoński jest dla chrześcijan przychylniej usposobiony, pokazuje się też z tego, że pewien budysta podarował przedstawicielowi papieskiemu pięknie położony plac, trzy morgi wielki, na pobudowanie kościoła katedralnego. Poseł papieski odjedzie na parowcu „Książę Leopold“ do



Rzymu, wzięwszy przedtem udział w obiedzie, jaki na jego pożegnanie daje pierwszy minister hrabia Kotzura. Biskup zabrał ze sobą dwa własnoręczne pisma cesarza japońskiego do Ojca św.

**Boliwia.** Jak donoszą z La Paz, stolicy Boliwii, przybył tamdotąd w październiku nowo mianowany delegat dla trzech republik Peru, Boliwii i Ekuador, ks. arcybiskup Bavona. Tam obierze sobie mieszkanie. Delegata przyjmowano z największymi honorami, kompania batalionu Murilloce tworzyła straż honorową, do towarzystwa wojskowego dodano arcybiskupowi pewnego pułkownika. Prezydent republiki, Montes, miał mowę, nadmienając, że Boliwia powołała nuncjusza w Rio de Janeiro na rozjemcę w sporze granicznym z Brazylią, ponieważ poseł Stolicy św. zupełnie upoważniał do tego zaufania. Dalej wyraził prezydent życzenie, aby ścisłe stosunki między państwem a kościołem jeszcze się mocniej zacieśniły.

## Wiadomości dyecezyalne.

**Birawa.** Muszę się z szanownymi czytelnikami radosną nowiną podzielić. Oto już nadszedł dzień tak dawno od nas oczekiwany, że mogliśmy przywitać naszego duszpasterza. Bierawianie się dzielnie sprawili, bo było 7 bram tryumfalnych przez wieś, 6 z polskimi napisami i jedna z niemieckiem, cała droga od pierwszej bramy aż do kościoła była w zieleń ubrana, a kościół ślicznie ozdobiony. Mowę powitalną w imieniu 3 gmin wypowiedział nasz sołtys, drugą nauczyciel główny, a trzecią jeden z członków dozoru kościelnego, potem ruszyła procesja z muzyką śpiewając „Ciebie, Boże, wielbimy“, do kościoła. Dzieci w białych szatach prowadziły wieńcami otoczonego ks. kuratusa do kościoła. Tam miał najprzód mowę nasz dawny przewiel. ks. proboszcz, a potem przemówił do nas parafian ks. kuratus, następnie odbyła się suma z błogosławieństwem; po nabożeństwie odprowadziliśmy przewiel. duchowieństwo na probostwo, gdzie się odbyło śniadanie. W obiedzie wzięło udział 4 księży i zarząd kościelny, pp. nauczyciele i zastępcy gminy. Wieczorem urządził związek wojski pochód z pochodniami na probostwo, gdzie na cześć ks. kuratusa trzy razy wykrzyknęli.

**Liebenau** N. M. Kupiec i radny miasta p. Oton Fuchs z małżonką, rodem z Liebenau a obecnie w Berlinie, ufundował dla starożytnego kościoła w Liebenau, odpowiednio do dwóch małych ołtarzy, dwa kolorowe okna; przy ołtarzu Najśw. Maryi Panny z obrazem świętej Dziewicy z Dzieciątkiem Jezus a przy ołtarzu św. Jana ołtarz z obrazem św. Jana Nepomucena. Obydwa są wspaniałe, a chociaż zasłaniają nieco światło w kościele, to jednak są wielką ozdobą. Parafianie z przewiel. ks. dziekanem na czele, uradowani są ofiarnością i dobroczynnością tego pana, który już dawniej podarował dwie piękne chorągwie, i wyrażają serdeczne „Bóg zapłać!“

**Berlin.** Poświęcenie kościoła parafialnego w Kalkberge-Rüdersdorf było znowu radosną uroczystością dla katolików w dyasporze, na którą podażyli setki gości z Berlina i całej prowincji brandenburskiej. Nowy ten a piękny dom Boży jest to dzieło miłości katolickiej i ofiarności, podobnie jak tyle innych kościołów, które w ostatnich latach na ziemi brandenburskiej ku radości wiernych powstały. Prawdziwie katolicką, to jest powszechną była przeto radość i serdeczny współudział w szczęście parafii Kalkberge-Rüdersdorf. 22 katolickie towarzystwa z Berlina i prowincji wysłały swoje sztandary na tę radosną uroczystość. Parafia ta w dyasporze jest jedną z najstarszych w prowincji i może spoglądać na około 50-letnie istnienie. Poświęcenia kościoła dopełnił o godz. 10 przed południem berliński delegat i proboszcz ks. Kleindam. Obecni byli przedstawiciele władzy państwowej i gminnej. Po błogosławieństwie o 2½ po południu ustawiły się towarzystwa przed kościołem i

wyruszyły w świetnym pochodzie z muzyką kapeli górniczej i ze sztandarami na zebranie w Kalkberge. Ks. kuratus Breuer uścił się z długu wdzięczności względem Jego Eninencyi, którego wspaniałomyślność umożliwiła jedynie tak rychłą budowę i jej szczęśliwe dokończenie. Wśród okasków uchwalono wysłanie telegramu z podziękowaniem i hołdem. Oarzyk ks. Proboszcza na cześć obecnego proboszcza w Wołczynie. ks. Brysch'a, który około parafii Kalkberge wielkie położył zasługi, przyjęło z zapalem.

## Zmiany w posadach duchownych.

Przesiedleni:

ks. kap. Oskar Hanke w Frydlandzie jako kap. do Kielca, kapłan świecki ks. Jan Bujara jako kap. do Frydlandu, kapłan świecki ks. Jan Chrzyszcz jako kap. do W. Dubieńska.

## Piękną i gustowną okładkę

wykonaliśmy dla „Posłańca Niedzielnego“ i „Sonntagsblattu“.

Z okładki tej można w ciągu roku korzystać jako **tekst do przechowywania** „Posłańca Niedzielnego“, a jest wykonana z ciemnego czerwonego półpłótna ze złocnym podwójnym tytułem i kosztuje tylko 45 fen., z przesyłką 65 fen. Zamówienia przyjmują agencje, kolporterzy i roznosi-ciele, nasi abonenci pocztowi niech się jednak zgłoszą zechcą wprost do ekspedycji „Posłańca Niedz.“ Wrocław (Breslau) Hummerel 39/40.

Przy zamówieniu prosimy podać, na który rocznik „Posłańca“ potrzebną jest okładka.

## Składki

na duchowne zakłady naukowe mające zaradzić brakowi duchowieństwa w dyecezyi.

Na intencją nadsyłających składki odprowadzają się co miesiąc cztery Msze święte.

Nadesłano od 25 listopada do 2 grudnia.

M. Sch. podzięk. za odebr. łaski 1, za d. śp. M. M. H. K. B. 0,50, V. F. B. do Opatrz. B. 0,50, Bralin, za zmarłych z różańca 5, Mal. do Opatrz. B. 1, za fam. Włocka do wszystk. Świętych 0,50, Bieleszowice, do św. Floryana, o powodz. przy wojsku 1, Ruda, R. P. do S. P. Jezusa za d. w cz. 2, Chrapkowiec, K. do S. P. Jezusa 1 Najśw. Maryi P. na p. int. 2, L. B. Sch. za d. w cz. 1, Chorzów, do św. Anton. 1,50, Szarlej, Niesporek, za d. w cz. 1, Wałbrzych 5, Hermsdorf do nieust. Pom. 1, Odmuchow F. R. 2, L. W. 1, Windischborau 1, Koechendorf 1, Pospiech, podzięk. 1, Dittersbach 1,50 + 1, Kostuchna za d. w cz. 1, do Op. Bosk. 1, Radzionków, za d. śp. A. C. 1 N. C. 1, A. K. do nieust. Pom. 1, M. K. 0,50, Kudoba 1,50, Piespole, za d. śp. rodz. 1, Zakrzów 0,50, Nysa 1, Bytom A. W., do św. Józ. 1, Biskupice, podz. do św. Anton. 2, na p. int. 1, za d. śp. rodz. i krw. 1, do S. P. Jezusa 0,50, Zająże 2,50, Tarn. Góry, F. S. za d. śp. rodz. i krw. 2, Głogówek L. St., podzięk. S. P. Jezusa i Najśw. Maryi P. 1, Minken 3, Tr. A. G. za d. śp. rodz. i rodz. 1,50, Be lin E. G. 0,45, Heldenrsdorf 0,50, do S. P. Jezusa 1, J. Kem. za d. śp. pokrw. 1, za d. w cz. 1, Leśnica do św. Anton. podz. 1,60, Król. Huta, Sonsa 3, Bytom, Szymanski, za d. śp. córki i za d. w cz. 1, do św. Anton. na p. int. 1,03, R. W. o zdrowie 2, Pszczyna G. H. do św. Anton. na p. int. 1,20, Seidel za d. śp. m. 2, Karbiszów, Steln, na p. int. 2, Lendzin, do Król. Róż. św. 2, Zwirkwitz 3, Jeleniogóra M. K. do św. Józ. i Anton. 2, Frydł. A. W. do św. Anton. i św. Anny, za d. w cz. 3 mk.

Nadesłano od 3 do 9 grudnia.

Łagiewniki, Franciszka Wilk, do św. Ignac. podzięk. za łaski 5, Kuhnau, P. Kruppa, do S. P. Jezusa o zdr. 1, Reńskawleś, za d. śp. pewnych zmarł. 1, do św. Anton. na int. syna 0,50, Szarlej, G. A. na p. int. 5, do S. P. Jezusa i na p. int. M. K. 0,50, za d. śp. Mar. Bul. 1, za d. śp. Kavih 2, Piekary K. K. do św. Ignac. 1, Piekary, S. Sch. do S. P. Jezusa o błogosł. 0,50, Stare Zabrze, S. K. do P. Jezusa ukoron. podzięk. za zdr. 3, za zmarł. męża i 8 dzieł 2, Krzonowski do św. Józ. 1, za pokrw. P. i P. 1, za pokrw. Zg. 1, Łagiewniki, do S. P. Jezusa i Najśw. Panny 2, do siedmiu bol. Najśw. P. 0,50. (Ciąg dalszy nastąpi.)

„Bóg zapłać!“

„Posłaniec Niedzielnego.“